

Wielki marsz w Maroku przeciw cięciom w edukacji

26 stycznia 2016

W niedzielę tysiące marokańskich nauczycieli-stażystów wraz z rodzinami wyszło na ulice stolicy kraju, by protestować przeciw cięciom w wydatkach na edukację planowanym przez rząd. Nie zawahali się złamać tym samym oficjalnego zakazu demonstracji.

Kilka tysięcy protestujących, niosąc transparenty i skandując „Represje mnie nie wystraszą”, przemaszerowało ulicami Rabatu wzdłuż kordonów gotowych do interwencji policjantów z armatkami wodnymi. To realny akt odwagi, a przy okazji dowód, że problemy nauczycieli naprawdę głęboko ich dotknęły. Kilka tygodni temu oddziały bezpieczeństwa brutalnie spacyfikowały pokojowy protest tej samej grupy zawodowej.

Protesty na dużą skalę pozostają rzadkim zjawiskiem w Maroku, gdzie władzę sprawuje król. Kiedy prodemokratyczne zamieszki doprowadziły do obalenia przywódców w Tunezji, Egipcie i Libii w roku 2011, marokański władca nie dopuszczał do takich zajęć poprzez reformy oraz zwiększenie wydatków na bezpieczeństwo.

Demonstracje nauczycieli-stażystów to tylko część trwających od kilku miesięcy masowych protestów przeciwko rządowym planom zmniejszenia wydatków na zatrudnienie w sektorze publicznym, które mają ożywić finanse państwa. Bezpośrednim powodem ich wybuchu była kontrowersyjna decyzja rządu dotycząca testów dla początkujących nauczycieli. Około 10 tys. młodych Marokańczyków przeszło jesienią egzaminy kwalifikujące do rozpoczęcia stażu nauczycielskiego w szkołach publicznych. 8 października rząd ustalił, że potrzebny jest dodatkowy egzamin, który zdało jednak tylko 7000 podchodzących.

„Mam troje dzieci i myślałem, że w końcu udało nam się znaleźć pracę dla jednego z nich. Okazuje się, że jednak nie miałem

racji” – mówi agencji Reutera Hassan Dihih, który przyjechał z prowincji, aby wesprzeć swoją córkę. „Przynajmniej jeśli ją pobiją, ja również zostanę pobity” – dodał.

W czwartek rząd wydał oświadczenie, że żadne protesty nie będą dozwolone. Organizatorzy argumentują, że prawo do wyrażenia sprzeciwu gwarantuje im konstytucja. Praktyka wygląda jednak inaczej. Marokańska policja przerwała większość wcześniejszych podobnych demonstracji w całym królestwie. Mimo to protestujący twierdzą, że będą nadal walczyć o wstrzymanie wprowadzenia rozporządzeń. Wielu z nich zostało rannych, trzy osoby wymagały hospitalizacji. Protesty zmusiły jednak władze do podjęcia negocjacji. Raszid Usajd, rzecznik stażystów, oświadczył, że rząd prowadził rozmowy z protestującymi w sobotę, podczas spotkania organizowanego przez związki zawodowe.

Maroko zostało pochwalone przez międzynarodowe instytucje finansowe za postęp w kontrolowaniu wysokich wydatków na sektor publiczny, które analitycy uznali za problem w krajach sąsiednich – Tunezji i Algierii. Pochwały przedstawicieli finansjery to jedna strona medalu – druga to koszty społeczne. Efektem ograniczenia zakresu usług państwowych, dotacji i innych świadczeń, z których Marokańczycy korzystali przez lata są napięcia społeczne, protesty oraz strajki, które stawiają pod znakiem zapytania społeczną legitymizację działań rządu.

Maroko jest kolejnym arabskim państwem, w którym odbywają się masowe protesty społeczne. W sąsiedniej Tunezji niezadowolenie ze względu na bezrobocie poskutkowało w ostatnich dniach eksplozją ulicznych zamieszek.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu